Nr 165. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz różne uwagi
		27" 3,''' 768	+ 10, 5	4,'' 66	PPł. Zachodni słaby.	Pochmurno	Deszcz
20	2	3, 935	+ 11, 1	4, 69	PPł. Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	4, 541	+ 8, 6	4, 12	Zachodni ,,	,,	Deszcz
	6	4, 257	+ 9, 0	4, 19	,, ,,	Chmurno	Deszcz
21	2	4, 678	+ 11, 0	3, 32	,, średni	,,	
	10	4, 266	+ 9, 5	3, 96	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.



Krakowsko-górno-szlązka koléj żelazna.

Wzywa uprzejmie PP. fabrykantów cegły i wapna, ażeby w ciągu dni czternastu w biórze Dyrekcyi w Rynku pod L. 452 złożyli deklaracye jaką ilość, w jakim przeciągu czasu i po jakiéj cenie, tak wapna jako i cegły do Krakowa dostawić są w stanie. Miara cegły winna być dokładnie podaną i gatunek oznaczony.

Kraków d. 19 Lipca 1844 r.

Główny Dyrektorat *górno-Szlązkiéj* kolei żelaznéj.

Już od dawna nie byliśmy nawiedzeni przez tak groźną powódź jak tego lata. Od pięciu dni deszcz nieustający prawie, sprowadził wezbranie rzek wpadających do Wisły, która téj chwili zalała wszystkie okoliczne niziny, i coraz daléj posuwa swoje spustoszenia! Całe przedmieście Zwierzyniec już jest zalane, — i woda piętrzy się coraz wyżéj, — kto wie co się stanie do jutra. —

Nasi artyści drammatyczni prawie już wszyscy powrócili z Poznania, i odtąd już nazawsze pozostaną w Krakowie. Widowiska letnie będą tylko dwa razy w tydzień dawane. Jutro na otwarcie teatru, dana będzie komedya w 2 aktach: Popis Malarza i balet dziecinny Pana Price. —

Wiadomości w paryzkim dzienniku *Journal des Debats* z dnia 6 lipca, umieszczone z Poznania, jakoby do tworzącej się tam kompanii artystów polskich, znakomitsi artyści teatru krakowskiego zakontraktowani zostali, — jest zupełnie zmyśloną. —

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 14 Lipca.* —

Okręt przybyły do Barcelony dnia 7 Lipca przywiózł wiadomości z Gibraltaru, że cesarz marokański poruczył Abd el-Kaderowi naczelne dowództwo swoich wojsk i przysłał mu czterech swoich synów do pomocy, i wojna ma już być niezawodną. Przeciwnie dnia 10 b. m. rozeszła się pogłoska w Tulonie, że cesarz marokański przyjął wszystkie warunki ze strony Francyi, i że w skutku tego, wyprawa pod xięciem Joinville natychmiast odwołaną została.

— *Kopenhaga 12 Lipca.* —

Doniesiono tu z Dragoe, że flotta rossyjska składająca się z 12 okrętów, powiększéj części liniowych, zarzuciła kotwicę w zatoce Kiöge;— fregata rossyjska *Aurora* 80 działowa, dziś rano popłynęła do Anglii.

— *Helsigver 15 Lipca.* —

Dnia 12 b.m. przybyła tu fregata rossyjska i popłynęła dalej na północne morze, — tegoż dnia po południu przybyła flotta rossyjska składająca się z 8 okrętów liniowych, 3 fregat, 2 korwet i 1 brygu, pod dowództwem wice-admirała Platen, którego bandera powiewa na okręcie liniowym *La Forte.* — Przeznaczenie téj flotty nie jest jeszcze wiadome; — mówią że ma do niéj przybyć jeszcze 6 okrętów, poczém cała flotta popłynie daléj na północne morze. —

— *Gothenburg* 14 *Lipca.* —

Dziś z rana doniesiono tu przez telegraf, że do portu Winga przybyła fregata wojenna rossyjska, na któréj znajduje się Wielki xiążę Rossyjski Konstantyn, — mający objąć naczelne dowództwo flotty rossyjskiéj na północném morzu jako wielki admirał.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 17 *Lipca.* —

W dobrach dziedzicznych P. Leona Popławskiego, na gruntach do miasta Łęczny należących, w powiecie i gubernii Lubelskiéj, odległych od tegoż miasta o $\frac{1}{4}$ część mili, w stronie południowéj nad łąkami miejskiemi przypierającemi do rzeki Wieprza, wznosi się góra z piasku ruchomego powierzchni około 20 morgów, a wysokości 60 stóp mająca, z któréj środkowa część, obejmująca 3 morgi, przez wiatry i burze o $\frac{2}{3}$ część zmniejszona od skrajnych, odkryła stalsze warstwy piasku, na których powierzchni okazała się wielka liczba drobnych kości ludzkich i skorup z potłuczonych naczyń glinianych. Ciekawość przechodniów wznieciła chęć kopania piasku, gdzie przy samym wierzchu znaleziono kilkanaście urn glinianych rozmajtéj objętości z popiołami ze spalonych ciał ludzkich. Urny te nie przechodzą wysokości 12 cali i tyleż średnicy w najwydatniejszych częściach mające. Szkoda tylko nieodżałowana, że z żadnéj z tych urn, pomimo najprzezorniejszéj ostrożności i troskliwych starań, nie można było w całości otrzymać, bo skoro tylko dotknięto się któréj rękami, kruszyły się w kawałki. Ztąd wniosek nieomylny wyprowadzić można, że wspomnione urny przeżyły już kilkanaście wieków, nie można wiedzieć czyli do słowian pogańskich, czyli do wygnańców rzymskich należą; mimo jednak téj niepewności, zawsze zasługują na uwagę uczonych miłośników starożytności.

— *Lwów* 25 *Czerwca.* —

W przeszły poniedziałek dnia 21 czerwca przedstawiono na dochód pani Kamińskiéj nowy dramat Korzeniowskiego: KARPACCY GORALE. Nie pamiętamy dawno takiego natłoku Publiczności chyba tylko Żydzi tegoż samago autora zdołali wzbudzić równie powszechny udział. Bo też w istocie Żydzi i Karpaccy gorale są nietylko najpiękniejszemi utworami Korzeniowskiego, ale w ogólności oprócz Krakowiaków i Gorali Bogusławskiego, co do myśli i ducha, najsamodzielniejszemi zjawiskami sceny polskiéj; a jak się u nas we Lwowie w krótkiem po sobie przeciągu, okazały najprzód na scenie, tak też tworzą obie te sztuki razem jednę wielką uderzającą się całość, podczas bowiem gdy Żydzi w swojem państwie hrabstwie w marszałku Zadzirnowskim w pani Szenionowéj i służalcu ich Pazurkiewiczu, wystawiają śmieszności wady i zepsucia — a w swoich tak prędko i bez żadnego dostatecznego powodu zrezygnowanych kochankach, jakieś niedołęstwo i niemoc tkliwych nawet popędów serca klas wyższych — malują nam Gorale Karpaccy całą naturalną pierwotną dzielność gminnego serca. P. Korzeniowski nie idealizuje swoich goralów; wystawia ich owszem może zbyt dzikiemi i okrutnymi; lecz to ich okrucieństwo i barbażeństwo nie pochodzi jak owo głębokie zepsucie w żydach, z wewnątrz z niecnych pochutek zbutwiałego serca, ale jedynie z okoliczności zewnętrznych powodów przypadków. Całe osnowanie Goralów Karpackich ma tok prostéj chociaż rzewnéj powieści. Młody dzielny goral Antos (p. Smochowski), wzbudzając z jednéj strony namiętną dla siebie miłość i przychylność towarzyszów, matki swéj Marty (p. Kamińska) i kochanki Praxedy (p. Aspergerowa) obudza przeto z drugiéj strony zawiść podłego zawistnego służalca, Prokopa (p. Rejmers) ten poduszcza swego nikczemnego przełożonego (p. Starzewski) do oddania Antosia przeciw prawom do wojska i pokrzywdzą jeszcze podczas pojmania syna, jego stara matkę Martę. Za uprowadzonym jednak w żołnierze Antosiem idzie jego Praxeda wraz z swoim wujem Maxymem (p. Nowakowski szukać kochanka w świecie i znajduje go żołnierzem, stojącém na warcie przy odległym od miasta magazynie. Widok drogich mu istot, poznanie ich miłości i poświęcenia ich dla siebie, pamięć wyrządzonéj sobie i matce krzywdy, uczucie całéj, lichą zawiścią Prokopa i jednym nieprawém rozkazem głupiego oficyalisty zniszczonéj doli swojego życia — podnieca rozpacz w gwałtownéj duszy gorala, rzuca karabin, zapomina przysięgę, dezertuje, zabija swojego wroga Prokopa i pożegnawszy się z matką, musi się chronić w góry — idzie w opryszki. Tak niesprawiedliwość ludzka zniweczyła szczęście całéj rodziny, zamieniła Antosia w zbujcę, jego matkę w żebraczkę, kochankę w obłąkaną. Dalszem następstwem wypadków zostaje Antoś schwytanym i na śmierć przeznaczonym, matka umiera ze smutku: obłąkaną kochankę topi sam wuj jéj Maxym, a całą sztukę zamyka straszna lecz mimo swéj przerażającéj prawdy, dziko piękna scena wystawiająca w ubogiéj goralskiéj chacie, umarłą matkę na marach, a jéj Antosia skazanego na śmierć winowajcę, klękającego z dziecinnie niewinnem sercem przed trupem matki i biorącego od niéj nieme nawieki pożegnanie.

Ta ostatnia scena, równie jak i poprzednia utopienia Praxedy przez Maxyma — za co dowiedziawszy się Antoś o wszystkiem, mówi: »Dziękuję ci bracie!« do Maxyma — te obie sceny wydały się publiczności i krytyce zbyt okropne i »niczem nie spowodowane«. Pan hrabia Przezdziecki rozprawiając w »Bibliotece Warszawskiéj« o utopieniu Praxedy, czuje się nawet pobudzonym do wykrzyknienia: »Do takiéj ochydy jeszcze żaden zbrodniarz francuzkich dramatów nie doszedł«. — Ach, panie hrabio! czyżby biednéj obłąkanéj Praxedzie było

doprawdy lepiéj bez kochanka, przy życiu, na służbie na łasce czyjéj, niż tam na dnie Czerewoszu? A ta czuła Publiczność, wzdrygnęła się zapewne tylko, dla tego tak mocno na widok ostatniéj sceny, iż wtedy po raz pierwszy na scenie przynajmniéj zajrzała pod ubogą strzechę poddańczą i obaczyła tam nieszczęście w całéj jego nagiéj, potwornéj prawdzie.

— *Paryż* 6 *Lipca.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, p. Mauguin zwrócił uwagę izby na wypadki w Marokko i żądał od prezesa rady wyjaśnienia zamiarów rządu pod względem tych wypadków. Marszałek Soult odpowiedział, że rząd ogłosił wszystkie otrzymane a tego punktu dotyczące depesze i nie może przecież udzielać wiadomości, których sam jeszcze nie otrzymał. Pan Mauguin odpowiedział, że tu nie idzie o udzielenie pojedynczych faktów, ale o podanie politycznego prawidła, którego rząd śród obecnych okoliczności w Afryce trzymać się zamyśla. »Czy wojska nasze wkroczą do Marokko? (zapytał się mówca) czy rząd będzie stanowczą prowadził wojnę? czy chce w Marokko ustanowić rząd nam przychylny, czy też tylko poprzestać na otoczeniu Abd-el Kadera, bez przekroczenia rzeczywiście granic marokańskich? Abd-el-Kader powinien najdaléj w przeciągu 6 miesięcy jako więzień być osadzony w twierdzy francuzkiéj. (Przerwa.) »Anglia (mówi daléj pan Mauguin,) która broni tak Marokko jak i Abd-el Kadera, obawia się ze względów handlowych zajęcia Marokku przez Francyę. Trzeba korzystać z téj obawy i przedewszystkiem umieć stanowczo działać. — Pan Gustaw Beaumont użalał się na nieład i stronność, jakich się dopuszcza administracya w Algieryi; mówca przytoczył dowody, które minister wojny usiłował w łagodniejszém przedstawić świetle. — Margr. Larochejacquelin pragnął widzieć, jakiego rodzaju są instrukcye udzielone młodemu dowódzcy, który popłynął do Marokko, a w szczególności czy to prawda, że rząd przed udzieleniem tych instrukcyj zasięgał pierwéj zdania gabinetu angielskiego, jak to się okazuje ze słów Roberta Peel w izbie niższéj. (Niespokojność) Minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd ma tylko do czynienia z Abd-el Kaderem, a co do Marokko, nie ma żadnych planów zdobywczych; (Poruszenie) że jedynie dla spokojności osady francuzkiéj w Algierze żąda oddalenia Abd el Kadera od granicy; że jeżeli powinności wiary muzułmańskiéj obowiązują Sułtana do dania schronienia Emirowi, tedy rząd francuzki żąda, aby takowe udzielone mu zostało na pobrzeżu morskiem, gdzie pobyt jego nie może stać się niebezpiecznym dla najściślejszéj neutralności, bez któréj między Francyą i władzcą Tangeru pokój ostać się nie może. Taka jest polityka, jaką sobie rząd zakreślił, i według któréj młody admirał zapewne przy swojem trudném poselstwie z rozwagą i energią działać będzie. (Zadowolenie.) Co się tyczy pisma przesłanego w tym przedmiocie gabinetowi angielskiemu, nie jest ono tego rodzaju, aby tkliwość narodowa miała powód czuć się być tem obrażoną

— *Londyn* 6 *Lipca.* —

Morning Herald potwierdza, że cesarz marokański odrzucił stanowczo ultimatum rządu hiszpańskiego i pośrednictwo Anglii.

Rozmaitości.

Mulej-Abd-er rahman, Cesarz Marokański.

Dziennik Algierski zawiera następujące ciekawe historyczne szczegóły o teraźniejszym cesarzu marokańskim:

Mulej Abd-er-Rahman był bratem stryjecznym Slymana Abd-er-Rahman, który przed nim panował. Pochodzili obaj od sławnego Ali-Szerifa, który opanował Fez, Maroko i Sous i pod jedną władzę połączył.

Slyman obdarzony był mocną wolą i ożywiony purytanizmem, który się często objawiał w czynach nadzwyczaj surowych. Ludzki względem ubogich, przychylny dla sprawiedliwych, nieubłagany dla przewrotnych jakiego bądź stopnia. Na proste doniesienie skazywał ich nawet za małe przekroczenia na więzienie bastonadę lub śmierć. Dla stopniowania kary, wymyślił na większe przestępstwa straszną karę, to jest zamurowanie żywcem winnego: sama tylko głowa była wolna, aby można udzielać żywności nieszczęśliwemu i tym sposobem przedłużać jego konanie. Te okrucieństwa rozszerzyły zgrozę pomiędzy ludnością marokańską, po któréj nastąpiła nienawiść i zemsta.

Berberyjczykowie byli pierwsi, którzy się oparli jego władzy. W roku 1811 ci górale postanowili zastąpić Slymana przez bardzo szanownego Marabuta, nazwiskiem Moulej-Said-Szerif. Ale spisek ten został odkryty, i Slyman kazał ściąć głowę pretendenta. Kary śmierci były częstsze niż kiedykolwiek. Na nieszczęście dla Slymana dosięgły one w szczególności dygnitarzy nazwanych el Uzra (wezyrowie) i oburzyły przeciw sułtanowi znakomite familie, które postanowiły pozbyć go się jakimbądź sposobem. Przekupiły przeto jednego ze sług sułtana. Ten udał się do Mequines, gdzie się znajdował Muley-Abd er-Rahman. Objawił mu poselstwo, którego się podjął, i projekt jaki Uzrowie ułożyli względem wywyższenia go do godności sułtana. Muley Abd-er-Rahman okazywał z początku niejakie trudności, ale nakoniec przyjął propozycyę, i przyrzekł pośrednikowi w razie pomyślnym urząd Kaida, dowództwo nad 10,000 jazdy i duros ile będzie żądał. Po ułożeniu warunków, służący Slymana udał się do Maroko, porozumiał się z jednym cudzoziemcem, który mu dostarczył trucizny, i powrócił do swego pana do Fez.

Było to na początku zimy 1822 r. Slyman przepędził wieczór z swemi Uzrami. Nim się położył, żądał filiżanki herbaty; Kaida domu sułtańskiego wziąwszy ją z rąk służącego podał sułtanowi. Nazajutrz Slyman już nie żył. Wykopano dół w piwnicy pałacowéj i tam go pochowano. W kilka dni potem, Uzrowie zwołali dwór sułtański, otworzyli próżne apartamenta, i oświadczyli, że sułtan oddawna już był cierpiący, i że Bóg, chcąc skrócić cierpienia swego wybranego, zesłał aniołów, którzy go wzięli do nieba.

Ta wieść znalazła wiarę, i Mulej-Abd-er-Rahman, który się był porozumiał z znakomitemi familiami, ogłoszony został sułtanem na zwaliskach starszéj gałęzi. Po wstąpieniu na tron Abd-el-Raman zachował w pamięci zbrodnię, do któréj się przyczynił. Obawa trucizny jest zawsze przytomna w jego umyśle. Prócz jego syna nikt się nie może do niego zbliżyć; ten tylko jeden ma prawo mu służyć; on tylko smakuje pierwszy jedzenia. Przez długi czas, Sidi Mohamed, starszy syn sułtański, był stróżem swego ojca. Teraz jest nim Muley-Ali syn młodszy, który ma staranie około niego.

Ci dwaj synowie zrodzeni są z jednéj matki, a ta niewiasta, nazwana w kraju Rahmuna, jest rodem angielka.

Sidi Mohamed, domniemany następca tronu, ma około 36 lat. Jego oczy niebieskie i blond broda zdradzają jego półangielskie pochodzenie. Co do Mulej Abd-er-Rahmana, jest on w wieku 50 do 60 lat, bardzo silny, żywego temperamentu i surowego charakteru.

Sidi Mohamed zastępuje ojca we wszystkich ważnych okolicznościach. W potyczce z dnia 30 maja pod Lala Magrnia, on to, jak mówią, dowodził wojskiem marokańskiem. Oddawna zostaje w stosunkach z Abd-el-Kaderem, którego zachęca do walki przeciw francuzom. Sami marokanie potwierdzają, że bez niego były Emir byłby się poddał od kilku lat. Korrespondencya między Kalifą i przyszłym sułtanem była zawsze bardzo czynna. Za każdą razą gdy nadszedł list od xięcia marokańskiego do obozu Abd-el-Kadera, sprawiał zawsze bardzo wielką radość.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Lipca.

Skarzewski Marcelli ob., Liberti Marya, Grabner, Rottengraber Franciszek, Sikorski, Monanni Anunciati, Węgrzynowicz Wincenty, Heimann Fryderyka, Machnicki Alexander, Orlińska Józefina, z Polski; -- Przebendowska Wiktorya hr., Lanckorońska hr., Tschorba Mikołaj były. podpułkow, Rudnicki Tymoteusz ob., z Galicyi; -- Hatrmann Wilhelm, Meden Karol, Wolf Fryderyk Galitzyn Natalia xiężna, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Bernacik Leopold, Szymanowski ob., Winiewicz Henryka, Stanczukowski Walenty, Nowosielski Stefan, Jaworska Tekla ob., Kossler Elżbieta, Schütz Praxyda, Schutz Anna, Piskorski Łukasz do Polski; -- Cieczkiewicz Konstanty, Drochojewski Marcelli ob., Borowski Kalixt baron. Coll Chrystyan, Sadowski Józef, Sadowska Rozalia, Kirukow, Ertel Juliusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3661.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy do massy s. p. Wacława Rohlika składającej się z następujących summ hypotecznych gotowizny w Depozycie Sądowym złożonéj i prawa do pobierania czynszów ziemnych w szczególności zaś: 1) Z dwóch obligów na summę złp. 390 oraz gotowizny złp. 57 gr. 17 pochodzących z szacunku domu przy ulicy Gołębiéj pod L. 255. 2) Z dwóch obligów wystawionych na summę złp. 1797 gr. 15 która pod dniem 23 Marca 1830 r. na rzecz Andrzeja Borkowskiego w Depozycie Sądowym zapowiedzianą została tudzież z gotowizny złp. 40 gr. 24 pochodzących z szacunku kamienicy przy ulicy Wiślnej pod L. 259. 3) Z pięciu obligów na summę 4449 złp. 2 gr. oraz z gotowizny złp. 91 gr. 27 pochodzących z szacunku dworku przy ulicy Wolskiéj pod L. 151; nakoniec 4) Z prawa do pobierania czynszów ziemnych na rzecz Jurydyki Rohlikowską zwanéj przy ulicy Wolskiéj położonéj opłacanych w ilości rocznie kwotę złp. 300 przenoszących nikt się dotąd z prawami swemi nie zgłosił, a nawet niewiadomo jaki skutek wzięło zapowiedzenie Andrzeja Borkowskiego wyżéj z daty powołane na summie 1797 złp. 15 gr. położone, przeto Trybunał wzywa nieobecnych sukcessorów Wacława Rohlika, zapowiadającego i wszystkich prawo do tejże massy mających aby się po odebranie takowéj, z stosownemi dowodami w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia do Trybunału zgłosili w przeciwnym bowiem razie z massą tą jako opuszczoną postąpionem będzie.

Kraków d. 1 Lipca 1844 r.

Prezes Trybunału,

MAIER.

(3r.) Za Sekretarza *Płączyński.*

W dniu 25 Lipca r. b. z rana o godzinie 11 w Rynku miasteczka Trzebini Okręgu M. Krakowa dystryktu tegoż nazwiska, w drodze exekucyi sądowéj, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyą przyodziewy kobiecéj, obrazów i sprzętów gospodarskich; chęć kupna mający na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

w Chrzanowie d. 18 Lipca 1844 r.

Fran. *Borelowski* Kom. Sąd. Okr.

Doniesienia prywatne.

Zawiadamia się interesowaną Publiczność, iż handel J. N. Walter przeprowadzony został z kamienicy szaréj, do domu własnego pod Krzysztoforami zwanego.

(3r.)